Nr. 32 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 10 lutego 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Pracy dla bezrobotnych!

Po ustąpieniu tow. Moraczewskiego.

WARSZAWA. 8. lutego. (tel. wł.) Po ustąpieniu tow. Moraczewskiego, w niedzielę premier Skrzyński przyjął tow.: Barlickiego i Niedziałkowskiego. Na tej konferencji omówiono sytuację wytworzoną ustąpieniem tow. Moraczewskiego.

W związku z dymisją tow. Moraczewskiego w prasie i kuluarach sejmowych wymieniają szereg nazwisk jako następców. Są to zupełnie dowolne kombinacje, ponieważ dopiero jutro odbędzie się posiedzenie C. K. W. dla zajęcia stanowiska wobec ustąpienia tow. Moraczewskiego, decyzja ostateczna wymaga szeregu konferencji. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy najczęściej wymieniane nazwiska tow.: Barlickiego, Diamanda, Hausnera, Jaworowskiego, Niedziałkowskiego Żuławskiego.

Proces Bispinga.

WARSZAWA. 8. lutego. (tel. wł.) Na dzisiejszej rozprawie na wniosek obrońców uchwalono powołać jako dodatkowych świadków, byłego prokuratora rosyjskiego Popławskiego, oraz urzędnika archiwum sąd. Hryniewicza, który porządkując akta sądowe rewindykowane z Rosji znalazł w nich senzacyjną wiadomość, oto pewien chory więzień zeznał, iż brał udział w zbrodni teresińskiej i chce podać bliższe szczegóły mordu oraz nazwiska współwinnych. Przed śmiercią zdołał podać tylko jedno nazwisko. Ów drugi współwinny zesłany w międzyczasie do Saratowa wyparł się udziału w zbrodni.

Dalej postanowiono powołać na świadka dodatkowego b. sędziego śl. Zołotnickiego oraz zwrócić się do prezesa sądu o odszukanie i przysłanie owych aktów.

Świadkowie owi będą przesłuchani 10. b. m. Jutro dalsze odczytywanie zeznań świadków.

Konferencja oszczędnościowa Kas Chorych.

WARSZAWA. 8. lutego. (tel. wł.) Dziś w ministerstwie pracy odbyła się konferencja, zwołana przez tow. Ziemięckiego, w sprawie Kas Chorych zwołana w kwestji przeprowadzenia oszczędności w Kasach. W konferencji brali udział dyr. departamentu opieki Jurkiewicz, dyrektorowie Okr. Urzędów Ubezp. dyrektorowie i prezesi Okr., Zw. Kas Chorych i przedstawiciele większych Kas Ch. Warszawy, Łodzi, i Sosnowca. Ze Lwowa bawi tow. Szczyrek. Na konferencji omawiano sytuację finansową kładąc nacisk na wprowadzenie oszczędności.

—:::—

Tajny układ angielsko-włoski
poza plecami Francji.

PARYŻ. 8. lutego. (Pat.) "Nouveau Siecle" ogłasza wywiad z Mac Donaldem, w którym b. premier ostro krytykuje ostatni układ zawarty z Włochami, który zdaniem jego jest niemal skreśleniem długu włoskiego. Mac Donald oświadcza, że jedynie istnienie jakiegoś zawartego jednocześnie tajnego układu mogłoby wytłumaczyć zgodę Anglji na układ tak niekorzystny. Mac Donald dodał dalej, że nie ma pojęcia do czego dany układ mógłby się odnosić, może tylko przypuszczać, że chodzi w tym wypadku o sprawę Mossulu, lubwłoskie pretensje śródziemnomorskie. W końcu ośw. M. Donald, że choć nie może tego stwierdzić, z całą pewnością, jednak uważa za prawdopodobne, że Anglja i Włochy porozumiały się poza plecyma Francji.

Ludożercy w drodze do Lwowa

Konferencja Małej Ententy.

WIEDEŃ. 8. lutego. (A. W.) "Allg. Ztg." donosi z Temeszwaru, że przybył tam czechosłowacki min. spr. zagr. dr. Benesz. Wieczorem przybyć mają ministrowie spr. zagr. Jugosławji i Rumunji, by razem wziąć udział w konferencji Małej Ententy. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że konferencja na życzenie mocarstw będzie miała przebieg spokojny, aczkolwiek poruszana na niej będzie sprawa fałszerstw węgierskich.

Wyniki rewizji w Banku Rolnym

WARSZAWA, 8. lutego (Tel. wł.). Prezes rady nadzorczej Państwowego Banku Rolnego C. Wilkoński w związku z dotychczasowymi wynikami rewizji w Banku rolnym, zwrócił się do ministra reform rolnych z prośbą o spowodowanie natychmiastowej rewizji działalności Banku, przez Naj. Izby Kontr. Państwa.

Dyrektor i wicedyrektor Banku Rolnego zostali dn. 4. bm. zawieszeni w swoich czynnościach.

Zarządzenia te pozostają w związku z wynikami rewizji.

—:::—

Zwycięstwo P. P. S. w Aleksandrowie Kujawskim.

WARSZAWA, 8. lutego. (Tel. wł.). Dnia 2. bm. odbyły się w Aleksandrowie Kuj. wybory uzupełniające do Rady miejskiej. Na ogólną liczbę 2.074 głosów, P. P. S. uzyskała 791, na 5 radnych 3 radnych i 4 zastępców. Dotychczas posiadała P. P. S. 6 obecnie zaś 9 radnych.

—:::—

Abd-el-Krim przygotowuje ofenzywę.

PARYŻ, 8. lutego. (AW). „Petit Pasisien" w doniesieniu z Rabaz potwierdza, iż Abd-el-Krim przygotowuje się do nowej ofenzywy, która rozpocznie się prawdopodobnie w najbliższym czasie uderzeniem na front francuski koło Taaza.

Aresztowanie szpiega.

WARSZAWA. 8. lutego. (AW). W Raczkach (pow. augustowski) aresztowano niejakiego Józefa Stefanowskiego, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Aresztowany jest obywatelem litewskim. Znaleziono przy nim dokumenty niesłychanie kompromitujące.

Zapomogi dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

WARSZAWA, 8. lutego (Tel. wł.). Minister tow. Ziemięcki przyznał nowe kredyty na zapomogi dla pozbawionych pracy pracowników umysłowych.

Ogólna suma wynosi 196.000 z tego na obwód warszawski 50.000, łódzki 10.000, sosnowiecki 24.000, poznański 20.000, lwowski 15.000, częstochowski 8.000, bydgoski 6.000, drohobycki i wileński po 5.000, kielecki 3.000, radomski, krośnieński, toruński, oświęcimski po 2.500, przemyski, białostocki, stanisławowski, ostrowiecki po 2.000 zł.

Spisek na Korei.

PARYŻ, 8. lutego (Pat). Według doniesień z Tokio rząd japoński wpadł na trop spisku w Seul (Korea). Spiskowcy zamierzali wysadzić w powietrze dynamitem budynki rządowe. Przedsięwzięto szereg aresztowań a ponadto skonfiskowano 20 bomb.

Cukrownicy będą ukarani

WARSZAWA. 8. lutego. (tel. wł.) "Kur. Czerwony" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło telefonicznie wojewodzie poznańskiemu pociągnąć do odpowiedzialności sądowej zamachowców cukrowych.

Powrót konsula Łaszkiewicza i ks. Ususa.

WARSZAWA. 8. lutego. (tel. wł.) Ks. Usas i b. konsul Łaszkiewicz wracają do Polski na wymianę po raz drugi. Pierwszy raz cofnięto ich z granicy, gdy w dniu 30. marca ub. r. zabito Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Wykrycie domu gry.

WARSZAWA, 8. lutego. (Tel. wł.). W nocy z soboty na niedzielę policja wykryła przy ul. Hożej dom gry. Szereg osób pociągnięto do odpowiedzialności.

Kłopoty endeckie z nauczycielstwem szkół średnich.

Endecy robią nadludzkie wysiłki, aby się wyłgać od odpowiedzialności za redukcje poborów nauczycielskich dochodzące do 30 a nawet 80 proc.!

Zwołano do Warszawy zjazd T. N. S. W., organizacji zaprzysięgłej endecji, aby uspokoić przejawiający się i w niej ferment.

Przemawiał sam p. min. Grabski i oświadczył kłamliwie i tchórzliwie, że ta redukcja dokonała się niezależnie od jego woli i on jako minister oświaty nie jest za nią odpowiedzialny, gdyż wprowadziła ją przed Sejm Rada Ministrów.

A poseł Stroński, znalazłszy się na tym Zjeździe jako nauczyciel, pozwolił sobie na demagogję tak prymitywną, jak twierdzenie, że pracownicy umysłowi są krzywdząco wynagradzani z winy mas robotniczych, które propagują ideę "dałoj gramotnyje".

Mimo to Zjazd przyjął wniosek komisji wnioskowej 144 głosami przeciwko 62 o współpracy TNSW. ze Zw. Zaw. Naucz. Szkół Śred. w sprawie t. zw. zwołania powszechnego Zjazdu nauczycieli szkół średnich. Zarząd Główny w komplecie i prezesi kół prowincjonalnych głosowali przeciw wnioskowi.

Wniosek większością głosów przeszedł, ale to nie było argumentem do uznania go przez prezydjum. Zaczęto forsować myśl, aby wniosek ten uznać za dyrektywy Przewod. zebrania i wice-prezes Zarządu Gł. p. Kwiatkowski, oświadczył, że ponieważ zebranie nie zgodziło się uznać tego wniosku tylko za dyrektywę, składa swój mandat wice-prezesa Zarządu. To wywołało u wielu uczestników oburzenie, ale i konsternację u reszty. Wreszcie z prezydjum zapewniono p. Kwiatkowskiego, że wniosek ten (mimo nieprzegłosowania tego zastrzeżenia) uważany będzie tylko za "dyrektywę". P. prezes dał się przebłagać i rezygnację cofnął. Tak to przeinaczyło się wolę Zjazdu.

W dziale oświaty zostały dokonane redukcje szczególne, zupełnie odrębne od ogólnych zniżek uposażenia. Któż za to ma odpowiadać jak nie min. oświaty? Któż uwierzy, że mogło się to stać bez wiedzy min. oświaty? Przecież odpowiednie wnioski mogły wyjść tylko z Ministerjum Oświaty — a czyż to mogło stać się bez wiedzy i woli Ministra?!

Jak się rzecz miała w istocie?

Jak wiadomo, PPS ostro zaprotestowała przeciwko zamierzeniom budżetowym ministra Zdziechowskiego, dotyczącym zniżek uposażenia. Z tego powodu nastąpiła narada stronnictw koalicyjnych i ministrów. Na naradzie tej ustalono kompromis, że zniżki ogólne mają dotyczyć tylko prowizorjum budżetowego na I kwartał (pomijamy inne jeszcze uchwały tego zebrania). Liczbowe opracowanie i szczegóły tych zniżek Rząd przekazał komisji pod przewodnictwem p. Studzińskiego, przyczem miała ona uzgodnić swe wnioski z klubem PPS. — W tym celu klub nasz wydelegował tow. Pużaka i Smulikowskiego.

Na naradzie w Prezydjum Rady ministrów, gdzie nastąpiło to uzgodnienie,

W IMIENIU RZĄDU WYSTĘPOWAŁ WŁAŚNIE P. ST. GRABSKI

i on przedstawicielom ZPPS przedkładał wnioski komisji. Któż więc jest bardziej od niego w tej sprawie odpowiedzialnym?! Na tej naradzie ZPPS uzyskał szereg zmian, na korzyść pracowników. P. St. Grabski z inicjatywą w tym kierunku nie występował.

Na Zjeździe T. N. S. W. poseł Rymar oświadczył, że w Sejmie zwrócił się do ZPPS z propozycją poczynienia w ustawie zmian na korzyść nauczycielstwa — ale ZPPS odmówił, opierając się na tem, że kompromis już zawarto.

Otóż p. Rymar zwrócił się ze swoją propozycją w ostatniej chwili, w plenum, już podczas debaty, nad projektem ustawy! Oczywiście ZPPS nie mógł się zgodzić na zmiany, dokonywane w takich warunkach. Najważniejszem zaś jest to, że zmiana, proponowana przez p. Rymara, dotyczyła wcale nie ogółu nauczycielstwa szkół średnich, lecz — inspektorów i wizytatorów szkolnych!...

Taka jednostronność uczuć p. Rymara nie znalazła oddźwięków w ZPPS!...

Rozumiemy troski p. St. Grabskiego i p. Rymara muszących się tłómaczyć przed nauczycielstwem endeckim — ale niech tego nie czynią z uszczerbkiem prawdy historycznej i niech mężnie ponoszą odpowiedzialność!

Na marginesie oszczędności w wojsku.

Jeden z przykładów "oszczędności" w wojsku przytacza "Robotnik":

DANCINGI I PRZYJĘCIA.

Dnia 17 X 1925 r. za Nr. 1574 wysłano następujący rozkaz:

Do Kierown. Centr. Zakł. Lotn.
w miejscu.

Polecam natychmiast wypłacić por. Lewoniewskiemu Józefowi na koszta urządzenia dancingu w Kasynie Oficerskim 1 p. lotn. złotych 700 (siedmset).

Szef. Dep. IV Żegl. Pow.
Zagórski
Generał Brygady Pilot.

Pieniądze w myśl rozkazu wyasygnowano, bawiono się ochoczo.

Dnia 28 IX 1925 r. za Nr. 14.161 zwrócono się pismem do p. Szefa Administracji Armji o wyasygnowanie kwoty 10.000 złot. na przyjęcie lotników rumuńskich i czechosłowackich, oraz kwoty zł. 1.500 na przyjęcie ppłk. Rayskiego po powrocie jego z raidu Paryż—Tunis—Konstantynopol—Warszawa.

Ze względu na to, że preliminowany na ten cel w budżecie kredyt się wyczerpał, proponuje się, aby Szef Administracji pozwolił na przeprowadzenie "virement" z pozycji budżetowej "Specjalności do materjałów zagranicznych" na "Propagandę i reprezentację".

podpisano: Generał Zagórski.

W odpowiedzi na powyższym dokumencie Szef Administracji gen. Majewski napisał własnoręcznie:

Nie! Jeszcze raz zwracam ostateczną Ref. Dep. IV uwagę na konieczność jaknajskromniejszych poczynań. Oszczędność niezbędna.

Majewski, generał.

Na taką odpowiedź szefa administracji wysyła się powtórne pismo za Nr. 15137 z dnia 7 10 1925 o wyznaczenie na powyższy cel 5 tys. złotych.

W odpowiedzi gen. Majewski zgadza się na wydatkowanie 5.000 zł. na przyjęcie lotników rumuńskich (Nr. 15750 16 10 25) oraz na "propagandę i reprezentację" 3 tys. zł. (Nr. 16207 24 10 25).

Na one przyjęcie wydano 16 tys. złotych, na co Szef. Administracji zażądał rachunków (pismem z dn. 16 11 25 Nr. 9660), dodając od siebie:

"Ściąganie połowy tych kosztów z gaż oficerskich jest niedopuszczalne, za tak hojne zorganizowanie przyjęć odpowiada szef lotnictwa, lub pojedyńczy D-cy pułków w garnizonach".

podpisano: Generał Majewski.

Bez komentarzy!

A. D.

Rozszczepienie osobowości.

Fakty, które przytoczę i w miarę możności objaśnię, swoją niezwykłością mogą nasunąć niejednemu przypuszczenie, że są to na na pół fantastyczne opowiadania. Otóż, żeby uchronić czytelników od tego rodzaju podejrzeń, zaznaczam na wstępie, że będę mówił tylko o takich wydarzeniach, które zostały stwierdzone przez pierwszorzędnych psychologów i psychopatologów.

Pierwszy, zdaje się, naukowo zbadany wypadek rozdwojenia osobowości znajdujemy w Medical Repository (1816 r., styczeń), gdzie dwaj wybitni lekarze, Mitchell i Nott) opisali stan duchowy pewnej wykształconej i dobrze wychowanej Amerykanki, która zasnęła nagle — przyczem sen trwał dłużej, niż zwykle i był bardzo głęboki — i gdy się obudziła, okazało się, iż zapomniała wszystko, czegokolwiek w życiu się nauczyła. Pod względem umysłowym była jak nowonarodzone dziecko — nie poznawała nikogo, była pozbawiona mowy, nie wiedziała do czego służą różne przedmioty, czytać i pisać nie umiała, jednem słowem, trzeba było ją uczyć wszystkiego na nowo. Dzięki powtórnemu wychowaniu i kształceniu udało się owa damę znowu nauczyć wiele rzeczy i podkreślić należy, jako cechę charakterystyczną, że w zdobywaniu powtórnem wiedzy robiła ona niezwykle szybkie postępy.

Po upływie kilku miesięcy Amerykanka zapadła w sen podobny do tamtego i po obudzeniu się znalazła się w stanie, w jakim znajdowała się poprzednio tj. przed pierwszym snem patologicznym. Nic natomiast nie pamiętała, co się z nią działo podczas przerwy między snem pierwszym a drugim.

Te dwie osobowości nic nie wiedząc jedna o drugiej zmieniały się prawie okresowo mniej więcej w ciągu 4 lat.

Oto inny przykład zbadany przez dr. Hodgsona (Proceedings of the society for Psychical Research 1891 r.) Cytuję go według W. Jamesa.

Niejaki Ansel Bourne, misjonarz, wziął z banku w Providence 17 stycznia 1887 r. 551 dolarów, żeby zapłacić za nabytą w Green ziemię, wsiadł do tramwaju konnego i to było wszystko, co pamiętał. Tego dnia nie powrócił do domu. Opublikowano go w gazetach, jako zaginionego — a policja, podejrzewając jakieś przestępstwo, naprożno szukała jego miejsca pobytu.

14 marca w Norristown, pewien człowiek, nazywający siebie A. J. Brown obudził się z rana w wielkim przestrachu i zaczął pytać sąsiadów, gdzie jest. Ludzie wzięli go za właściciela. 6 tygodni temu on kupił tutaj mały sklepik, napełnił go przyborami piśmiennemi, cukierkami, owocami, a także innym drobnym towarem i handlował sobie spokojnie, przyczem nik nie podejrzewał go o nienormalność i ekscentryczność. Teraz powiada, że nazywa się Ansel Bourne, że nie zna zupełnie Norristown'a nic nie wie o handlu i że ostatnie, co pamięta, a zdaje mu się, że to było zaledwie wczoraj, to wziął pieniądze z banku w Providence i wsiadł do tramwaju...

Bourne tak się bał tego sklepiku, że nie chciał w żaden sposób do niego wejść i nikomu nie wierzył, że tam mieszkał 6 tygodni.

Pierwsze dwa tygodnie z tego okresu dwumiesięcznego nie zostały wyjaśnione, gdyż ani sam Bourne nic nie pamięta, co się z nim w tym czasie działo, ani żaden ze znajomych go wtedy nie spotkał, aby mógł coś o nim powiedzieć.

W tej zmianie osobowości ciekawą rzeczą jest zajęcie tj. handel, któremu się Bourne w ciągu 6 tygodni oddawał. Poprzednio on nigdy nie miał żadnej styczności z handlem. Sąsiedzi opisywali Browna jako człowieka akuratnego, milczącego i zupełnie normalnego. Kilka razy udawał się on do Filadelfji, robił starannie zakupy do swego sklepu, chodził akuratnie do kościoła i pewnego razu na wiecu modlitewnym wygłosił mowę, którą wszyscy uważali za dobrą.

(C. d. n.)

Rozbrojenie czy wojna?

Polityka Stanów Zjednoczonych.

Chicago, styczeń 1926.

Stany Zjednoczone nie chcą wstąpić do Ligi Narodów. Nawet nie kwapią się do Międzynarodowego Trybunału. Wogóle Wuj Sam zdaleka się trzyma od Europy.

Ta dziwna rezerwa obecna po tem co było w latach 1917 i 1918, tylko z pozoru wygląda tak niekonsekwentnie. W gruncie rzeczy ani testament polityczny Jerzego Waszyngtona, ani doktryna Monroe nie wpływa bynajmniej na powojenny bieg zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych.

Realny naród yankesów liczy się z realną ewentualnością wojny z Japonją.

Gdy straszliwa katastrofa trzęsienia ziemi pochłonęła 1/5 narodowego majątku Japonji (5 biljonów dolarów) i cofnęła "państwo wschodzącego słońca" o 50 lat wstecz, z pierwszą pomocą pośpieszyła — Ameryka. Amerykańskie okręty wojenne schronienie dały tysiącom Japończyków, a Amerykański Czerwony Krzyż za miljony zebranych w Stanach Zjednoczonych dolarów — setkom tysięcy Japończyków dostarczył mąki, mięsa, nabiału, niejedno życie ludzkie ze szponów głodowej śmierci wydzierając. Było to w r. 1924.

Czas — zda się — szybciej upływa w Ameryce; to też zapomniano już, z początkiem 1926 r. o strasznej tragedji japońskiej, i o strasziwem zniszczeniu Japonji o jej dotkliwem okaleczeniu i tak gruntownem jej unieszkodliwieniu. Myśli się natomiast, coraz głośniej, o nieuniknionem starciu z Japonją — pierś w pierś, do skutku!

Tylko bowiem, na myśli mając Japonję, w czasie bieżących obrad waszyngtońskiego kongresu (parlamentu) wniesiono projekt ustawy, przewidującej, na wypadek wojny, obdarzenie prezydenta St. Zjedn. władzą dosłownie niemal dyktatorską. Wniosek łączny Cappera i Johnsona domaga się udzielenia prezydentowi, jak najdalej idących pełnomocnictw co do a) powszechnego poboru wojskowego, b) mobilizacji przemysłu i środków komunikacji i c) regulacji cen. Wniosek powyższy odrazu uzyskał poparcie Sekretarjatu wojny i am. Legjonu, nacjonalistycznej organizacji b. żołnierzy. Komisje wojskowe obu Izb kongresu właśnie nad tem przedłożeniem debatują, by je niebawem wrócić do Izby posłów.

Projekt ustawy obrony narodowej wywołał bardzo żywą wymianę zdań, wśród szerokich nawet warstw. Cały szereg organizacji, związków, zrzeszeń odbywa zebrania dyskusyjne na ten temat, uchwala rezolucje, zasypuje posłów i senatorów tysiącami listów. Sferom reakcyjnym podoba się projekt ewentualnej dyktatury, ale tylko w sferze politycznej. Niechby prezydent — mówią — zabrał do wojska, kogo chce, niechby nie uwzględniał żadnych okoliczności, niechby wydał X zakazów i nakazów, regulujących życie prywatne obywateli, lecz ograniczać kapitał prywatny — to nie ładnie; lecz zmuszać fabrykantów do przystosowania swych zakładów do potrzeb kraju — to niemoralnie!

Sfery zaś lewicowe, oraz związki zawodowe w czambuł potępiają cały projekt, obawiając się, by uchwalenie go nie stworzyło niebezpiecznego precedensu i nie zadieżyło i w czasie pokoju. Doświadczenie ostatnich lat kilku wymownym jest nauczycielem...

Przedłożenie senatora Cappera i posła Johnsona, może być jednocześnie i nową próbą sił, ścierających się ze sobą od dość dawna na terenie waszyngtońskim, a mianowicie Senatu i Prezydenta. Wiadomo przecież czytelnikom że prezydent Stanów Zjedn. nie jest tylko symbolicznem uosobieniem Ameryki, lecz dosłownie szefem władz wykonawczych, za których postępowanie bierze na siebie odpowiedzialność i dlatego ma w ręku swem ogrom władzy.

Do kulminacyjnego punktu doszła władza prezydenta za czasów Woodrow Wilsona lecz tuż po wojnie tegoż Wilsona w Ameryce złamano. Nie chciał sił swych próbować zmarły prez. Harding, ani obecny prezydent Coolidge w pierwszych latach swych rządów. Teraz, ponownie wybrany, po zdobyciu znacznej popularności, prez. Coolidge, radby wypełnić treścią teoretyczne swe prerogatywy, i wyłącznie w swoje wziąć ręce ster zagranicznej polityki, o co również stara się Senat. Walna się o to odbędzie rozprawa, w czasie debat nad sprawą stosunku St. Zjedn. do Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Przebieg zaś dyskusji kongresowej nad wnioskiem Cappera i Johnsona — możnaby uważać za przygrykę, generalną próbę.

—:::—

Lloyd George kokietuje partję pracy.

Przed kilku tygodniami podniósł Lloyd George na jednem z zebrań konieczność parcelacji ziemi, będącej w posiadaniu lordów angielskich między lud. Wystąpienie Lloyda Georgea skrytykowały sfery konserwatywne w sposób ujemny, mając mu za złe jego bolszewicki radykalizm. Ale Lloyd George idzie konsekwentnie po obranej ostatnio przez siebie linji, daleko mu jednak jeszcze do uzgodnienia swego programu z socjalistyczną partją pracy.

Onegdaj przemawiając w Izbie gmin, Lloyd George dał wyraz swym poglądom na sprawę wspólnej platformy działania stronnictwa liberałów z Labour Party — poczynił jednak daleko idące zastrzeżenia. Oświadczył on, że jeżeli współpraca liberałów z Labour Party oznaczać ma przyjęcie przez partję liberalną wszelkich form nacjonalizacji, poczynając od produkcji rolnej, a kończąc na fabrykacji odzieży i innych artykułów pierwszej potrzeby, jeśli dalej pod pojęciem nacjonalizacji rozumieć kontrolę państwa nad bankami i ich działalnością kredytową oraz wogóle kontrolę wszelkiej działalności przemysłu, to w ten sposób nie dojdzie się nigdy do stworzenia owej wspólnej platformy działania.

Jeżeli jednak współdziałanie to oznaczać ma wzmocnienie inicjatywy drogą przejęcia przez państwo takich przedsiębiorstw, w których przedsiębiorca prywatny zawiódł z tych lub innych przyczyn; tak jak to miało miejsce ze sprawą elektryfikacji kraju, lub ze sprawą rolną, to w tego rodzaju wypadkach liberali gotowi będą pójść ręka w rękę z labourzystami.

O miejsce dla Polski w Lidze Narodów.

Wobec zdecydowanego już niemal wejścia Niemiec do Rady Ligi narodów pisma francuskie wypowiadają konieczność powiększenia stałych miejsc w radzie Ligi.

"Le Matin" pisze: Byłoby zupełnie naturalnem, gdyby Polska, która brała tak ważny udział w konferencji locarneńskiej, i która reprezentuje 30 miljonów ludności, otrzymała — stałe miejsce w Radzie. Tego samego zdania jest "Gaulois" Dziennik ten przewiduje, że z chwilą wejścia do Ligi Narodów, Niemcy spowodują dyskusję, której celem byłoby poddanie stopniowej rewizji sprawy ciężarów, jakie ponosi Rzesza na podstawie traktatu pokójowego.

Należy zaznaczyć, że Niemcy w razie wejścia do Rady Ligi będą starały się o uzyskanie silnych wpływów na terenie, który dotychczas zwalczali.

Dano temu wyraz na zebraniu kierowników rządu niemieckich krajów po przemówieniu min. Stresemana i dłuższej dyskusji uchwalona została rezolucja, że kraje związkowe na wypadek, gdyby rząd Rzeszy postanowił przystąpić do Ligi Narodów, dołożą wszelkich starań, ażeby wzmocnić stanowisko Niemiec wewnątrz Ligi.

—.:.—

Mussolini pobrzękuje szabelką.

RZYM. 8. lutego. Agencja Stefani donosi że generalny sekretarz partji faszystowskiej Farinacci złożył w Izbie posłów interpelację, w której domaga się od prezydenta ministrów wyjaśnień w sprawie antywłoskich oświadczeń bawarskiego prezydenta ministrów.

W odpowiedzi na interpelację posła Farinacci'ego Mussolini wygłosił w Izbie posłów dłuższą mowę, skierowaną przeciwko bawarskiemu prezesowi Rady ministrów Heldow. Mowa była ostra w tonie, miejscami niezwykle gwałtowna. Mussolini oświadczył, że w razie potrzeby Włochy będą umiały zanieść swój sztandar nawet poza Alpy.

—.:.—

Za ujawnienie nadużyć w P. K. O. kara!

Interpelacja Z. P. P. S.

Tow. pos. Pączek wniósł interpelację w sprawie skandalicznego postępowania Komisji Dyscyplinarnej PKO. która wdrożyła przeciwko p. Kilińskiemu postępowanie dyscyplinarne, zawiesiła go w urzędowaniu i ograniczyła pobierane przezeń pobory do połowy, a to wszystko za to, że p. Kiliński ośmielił się zamieścić artykuły w prasie o nadużyciach w PKO., czem przyczynił się wydatnie do wyświetlenia sprawy.

Interpelacja stwierdza, iż orzeczenie komisji, sprzeczne jest z ustawą o państwowej służbie cywilnej, i że postępek p. Kilińskiego, który w imię dobra Rzeczypospolitej ujawnił złodziejstwa w PKO., nie kwalifikuje się pod odnośne art. wspomnianej ustawy, z których to artykułów komisja pociągnęła p. K. do odpowiedzialności.

Interpelacja stwierdza, że Komisja Dyscyplinarna pogwałciła przepisy ustawy o państwowej służbie cywilnej, ezem wyrządziła niesłychaną krzywdę dobru publicznemu, albowiem żaden urzędnik, w obawie represji, nie będzie miał odwagi ujawnić nadużyć.

Podobnych wypadków, że złodzieje dobra publicznego unikali kary, a ludzie uczciwi, ujawniający złodziejstwa, ulegli represjom, było — niesety — wiele.

W konkluzji interpelanci zapytują:

1) Czy znane są Panu Prezydentowi i. Ministrowi Skarbu powyższe fakty?

2) Czy i co zamierzaja uczynić, aby dać zadośćuczynienie opinji publicznej, obrażonej tą komedją wymiaru sprawiedliwości?

—.:.—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 9 lutego

UNIWERSYTET LUDOWY IM. ADAMA MICKIEWICZA WE LWOWIE. W czwartek 11. b. m. odbędzie się odczyt Prof. Politechniki Inż. Dr. Stanisława Anczyca na temat „Żelazo w mikroskopie" z cyklu „Zagadnienia Życia Codziennego". Sala Miejskiego Muzeum Przemysłowego. — Początek o godz. 7-mej wieczorem. — Odczyt odbędzie się z przeźroczami.

SANACJA POLSKIEGO BANKU HANDLOWEGO. W dniu 5. bm. Walne Zebranie Akcjonarjuszy Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu wybrało nową Radę Nadzorczą, do której z Małopolski weszli: Inż. Maślanka oraz posłowie Br. Gruszka i Cz. Mączyński.

Rada Nadzorcza ustaliła warunki umowy z Małopolską grupą sanacyjną, ale postanowiła przed podpisaniem zbadać jeszcze możliwość fuzji z Bankiem Związku Spółek Zarobkowych i dlatego ostateczna decyzja co do sposobu sanacji zapadnie dopiero na zwołanem na 20. b. m. posiedzeniu rady.

TAJEMNICA TRAGEDJI z cmentarza Łyczakowskiego nie została dotychczas wyjaśniona, pomimo przesłuchania około 10 świadków w policji. Niejaki Stebnicki, kolega denata, założył kółko mandolinistów, w którym to zespole brał udział zmarły. Stebnicki podczas dochodzeń policyjnych wyrażał się niekorzystnie o śp. Makolondrze, charakteryzując go jako natręta. Obaj mieli między sobą jakieś przykre zajście.

Inny świadek niejaki N. Ehrenfeld zeznał, iż śp. M. na kilka dni przed śmiercią żalił się, iż czuje bliską śmierć swoją, gdyż z kilku stron grożą mu zabiciem.

W śledztwie stwierdzono również, że zmarły znał się dobrze z pewną koryfejką baletu teatru miejskiego.

Dotychczasowe poklosie śledztwa pozwala przypuszczać, iż zostało tu dokonane morderstwo z premedytacją, przyczem w zbrodni wzięła prawdopodobnie udział jakaś kobieta.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE BEZ KOŃCA. Dyonizy R., handlowiec bawiąc onegdaj wieczorem w kawiarni „Republic" strzelił do siebie, kierując lufę rewolweru w brzuch. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala. Powodem desperackiego kroku była nieszczęśliwa miłość.

Franciszek F., szeregowiec 26 p. p. strzelił do siebie z karabinu z obawy przed karą dyscyplinarną.

W koszarach pułku lotniczego zastrzelił się jeden z żołnierzy z przyczyny na razie nie znanej.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznany sprawca włamał się wczoraj w nocy do sklepu spożywczego tramwajarzy przy ul. Bojowej, skąd skradł różne artykuły spożywcze.

W garderobie teatru Nowości podczas próby skradziono z kieszeni płaszcza srebrny zegarek z łańcuszkiem, wartości 70 zł. na szkodę Zbigniewa Nausera studenta filozofji.

UJĘCIE MORDERCÓW PRZODOWNIKA P. P. Postrzelony w piersi komendant posterunku P. P. w Sokolnikach Jan Beszterda zmarł w ub. niedzielę w szpitalu, osierocając żonę i dziecko.

Aresztowany Wojciech Socha przyznał się do zbrodni. Był on karany aresztem za awantury i pijaństwo, przeto z zemsty dokonał zamachu na służbistym przodowniku policji. Socha zeznał, iż karabin otrzymał od Wojciecha Pisulaka. Współwinnymi tej zbrodni byli również bracia stryjeczni Józefowie Boczulowie. Wszyscy staną prawdopodobnie wkrótce przed sądem doraźnym.

PODPALENIE. W Jaworowie zgorzały wskutek podpalenia zabudowania gospodarskie Michała Gruessa i Stefana Borysa. Szkoda wynosi 3.000 zł. Śledztwo w toku.

NAPAD RABUNKOWY WE LWOWIE. Stanisław Śliwiak, przetokowy kolej. doniósł policji, iż w chwili gdy onegdaj po godzinie 5 wieczorem szedł w pobliżu cmentarza żydowskiego napadło na niego dwóch osobników, którzy zażądali wydania pieniędzy. Usłyszawszy odpowiedź, iż napadnięty nie posiada przy sobie gotówki, jeden z opryszków uderzył donoszącego pięścią w twarz, poczem napastnicy zrabowali z torby papierośnicę z tytoniem i zbiegli w kierunku Góry Stracenia.

—:—

Krwawy dramat miłosny przy ul. Piekarskiej.

Karol Wilczyński, zajmuje wraz z żoną pokój z kuchnią w realności przy ul. Piekarskiej pod l. 61. Jako sublokatorki mieszkały u niego 21- letnia rzekomo modniarka Zofja Wrońska i Anna Zagartowska.

Pierwsza z nich żyła w przyjaźni od 2 lat z plutonowym 40. pp. Stanisławem Kidowskim. W ostatnim czasie został on zdemobilizowany i wyjechał do rodziców, zam. w Częstochowie. Przed trzema dniami wrócił do Lwowa, zapewne chcąc być bliżej W., którą kochał namiętnie. Ta jednak starałą się zerwać z nim stosunek.

Wczoraj w południe przyszedł Kidowski do swej ukochanej i zabawił do godziny 6.30 wieczorem. W tym czasie spała w tym samym pokoju A. Zegartowska, w kuchni prała bieliznę praczka, zaś obojga Wilczyńskich nie było w mieszkaniu.

Przebieg rozmowy pomiędzy W. a Kidowskim nie jest wiadomy. Nagle

ODGŁOSY STRZAŁÓW ZBUDZIŁY

śpiącą Z., która ze zgrozą ujrzała leżącą na podłodze W. oraz upadającego Kidowsskiego.

Jak następnie stwierdzono Kidowski strzelił do Wrońskiej z rewolweru systemu "Frommer" i zranił ją w prawą skroń. Następnie strzelił do siebie dwukrotnie celując w okolicę prawego ucha i

ZGINĄŁ NA MIEJSCU.

W szpitalu gdzie odwieziono Wrońską, przystąpiono natychmiast do operacji. Okazało się, że kula nie naruszając mózgu utkwiła tuż za kością czaszkową.

Przesłuchiwana przez wywiadowcę podała, iż K. przyszedł do niej pod pozorem, że chce się pożegnać. W ostatniej chwili domagał się, aby W. podpisała mu na pamiątkę swą fotografję. Gdy odmówiła wówczas K. strzelił do niej, a następnie odebrał sobie życie.

Szajka oszustów kawiarnianych pod kluczem.

Policja osadziła w areszcie Edwarda Knilla, zam. przy ul. Grodeckiej pod l. 71 a, Zygfryda Bruella (ul. Akademicka 4), Edwarda Łapczyńskiego (ul. Piekarska 12)L, Edwarda Klingera (ul. Słoneczna 2), Izydora Gella (zam. chwilowo w hotelu „Metropol"), Aleksandra Małowskiego (ul. Kordeckiego 14), Lejzora Pejsacha (ul Listopada 11), którzy operowali w kawiarni „City", „De la Paix" i w "Wiedeńskiej". Udzielali oni przeważnie pożyczek dolarowych w małych kwotach pod zastawy wysokiej wartości, poczem przedmioty te sprzedawali, pieniądzmi zaś dzielili się.

Pewnej pani pożyczyli 100 dol., a otrzymawszy w zastaw złotą torebkę, wartości 400 dol. sprzedali ją pewnemu jubilerowi w pasażu Hausmana, który tę torebkę przetopił w celu zatarcia śladów.

Innemu klijentowi pożyczyli 200 dol., zaś otrzymany zastaw, rzeczy wartości parę tysięcy dolarów sprzedali.

Pewnemu przemysłowcowi pożyczyli 100 dol. zaś otrzymawszy w zastaw kolję brylantową, wartości 1000 dolarów sprzedali na własny rachunek.

Poszkodowany doniósł o tem policji, która aresztowała oszustów.

Jednak wielu innych poszkodowanych nie zgłosiło się na razie w policji. Stwierdzono dotychczas, że aresztowani wyrządzili szkodę na 60 tys. złotych. Policja zdołała odebrać od nabywców część sprzeniewierzonych przedmiotów. Dalsze śledztwo w toku.

Aresztowani oszuści uzyskaną ze sprzedaży gotówkę roztrwonili na zabawy i gry hazardowe w karty.

Kara śmierci.

Sąd doraźny w Suwałkach wyrokiem z dnia 5. lutego r. b. skazał na karę śmierci Stanisława Cielsza, liczącego lat 22.

Cielesz został skazany za to, że przewożącego z Grodna do Sopoćkin pocztę Jana Zysa w dniu 8. stycznia r. b. w pobliżu osady Sopoćkinie pow. Augustowskiego, napadł z rewolwerem w ręku zadał mu 27 uszkodzeń ciała w czoło, twarz, szyję i dłonie, roztrzaskał mu czaszkę i zrabował worek z korespondencją pocztową oraz płaszcz. Zys, choć ciężko ranny, po odzyskaniu przytomności resztkami sił dowlókł się do Sopoćkin, gdzie został ulokowany w szpitalu. Poszkodowany Zys dotąd żyje, lecz stan jego zdrowia jest beznadziejny.

Skazany Cielesz wniósł za pośrednictwem swego obrońcy prośbę o ułaskawienie. Pan prezydent Rzeczypospolitej prośbę tę odrzucił, wobec czego wyrok wykonano.

Sprawa kupna gimnazjum VI. przy ul. Łyczakowskiej 37.

Ziemski Bank kredytowy nadesłał nam pismo z wyjaśnieniem, że realność przy ul. Łyczakowskiej 37. wynajęta swego czasu na gimnazjum przedstawia wartość 321.000 zł. i że wobec tego cena 219.000 zł. zapłacona przez Skarb państwa jest bardzo niską — a transakcja jest korzystna dla skarbu. Dodaje dalej Z. B. K. że nikomu żadnego poręki wicznego nie dawał. Pozatem cały stan faktyczny naszego artykułu: "Wielka korupcyjna afera we Lwowie" — nie został przez Bank zaprzeczony.

Redakcja jednakże musi dodać na podstawie posiadanych szczegółów, że sprzedażna wartość budynku wraz z placem nie o wiele przewyższa podaną kwotę 40.000 zł. że Okr. dyrekcja robót publicznych we Lwowie oceniła wartość objektu tego na sumę przeszło o połowę niższą, od zapłaconej, przytem odradzała kupno. Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że Z. B. K. otrzymał oprócz ceny kupna jeszcze przedtem czynsz za cały rok z góry, czyli o tyle podwyższona jest cena kupna.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Wielki pożar lasów w Australji.

MELBOURNE, 8. lutego. (Pat). W południowej Nowej Walji w okolicach Wagga-Wagga wielkie obszary, porosłe krzakami, zostały objęte pożarem. Pożar rozszerza się na froncie 50 mil szerokości, zagrażając najlepszym w południowej Nowej Walji lasom dominjalnym, pokrywającym obszar około 40 tysięcy ha.

—:—

Sprawiedliwość ślepa na sprawki Thumenów

Ostatni fakt wypoliczkowania przez legjonistów, brukowców Thumenów we Lwowie, i zachowanie się władz państwowych w stosunku do wymienionego faktu, rzuca jaskrawe światło na opiekę władz w stosunku do zdeprawowanych i w opinji publicznej osądzonych osobników. Jest opieka dla szantażystów, złodzieji grosza publicznego, nie ma jej dla ludzi uczciwych i szczerze pracują-

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że panowie Thumenowie żyją z pospolitego rabunku uprawianego w formie szantażu na poszczególnych osobach i instytucjach i w prowadzeniu tej roboty są uprzywilejowani i popierani w państwie polskiem.

Dla uniknięcia oburzenia Thumenów Rada miasta Lwowa chroniąc się przed szantażystą zamiast przystąpić do zdecydowanej z nim walki, oddaje drukarni Thumenów do druku wszystkie druki miejskie teatrów i w ten sposób daje im możność zdobycia pieniędzy na uprawianie szantażu.

Policja państwowa nie chce pozostać w tyle za radą miejską i w obronie czci "Thumenów" wystawia do dziś dnia specjalny posterunek policji przed lokalem Thumenów, by bronić "bohaterów narodowych" przed sprawiedliwym wymiarem kary ze strony uczciwej opinji publicznej.

Thumenowie, którzy organem swoim nie reprezentują żadnego kierunku politycznego ani też żadnego odłamu społeczeństwa, są w republice polskiej bronieni posterunkami policji, na koszt obywateli utrzymywanych, by tychże samych obywateli mogli bezkarnie plugawić i bezcześcić. To są wysoce charakterystyczne stosunki panujące w obecnej Polsce.

Za radą miejską i policją państwową, pp. Thumenowie zyskali przyjaciół także w sądownictwie polskiem.

I tu zacytujemy konkretny fakt:

Po procesie Steigera w związku z wyrokiem uwalniającym, Thumenowie drukują odezwy i ulotki, które zostały skonfiskowane za §. 87, 300 i 302 ust. karnej. jako nawołujące do gwałtu publicznego.

Thumenowie skonfiskowaną odezwę rozrzucają nawet wśród młodzieży szkolnej, doprowadzają do rozruchów ulicznych, demonstracji, bicia szyb i pokaleczenia kilku ludzi, a prokurator państwowy milczy i do dziś dnia żadnego procesu Thumenom nie wytoczył. Policja natomiast nikogo w aresztach nie zamyka.

W jakiś czas później legjoniści sprowokowani artykułami Thumenów godzącymi w cześć ich Wodza Józefa Piłsudskiego, żywiołowo wybijają szyby i policzkują Thumenów za ich antypaństwową działalność.

I tu następuje znowu co najmniej dziwne i niezrozumiałe zachowanie się władz policyjnych i państwowych. Policja dopatruje się oporu władzy i zatrzymuje niewinnie aresztowanych pierwszych żołnierzy polskich w aresztach policyjnych a p. prokurator w areszcie śledczym przy ul. Batorego zamyka legjonistów, za ich żywiołowe wystąpienie. Zapewne odbędzie się rozprawa i dojdzie do tego absurdu, że legjoniści w Niepodległej Polsce siedzieć będą w więzieniu za obicie szantażysty dziennikarskiego.

W stosunku do legjonistów zaistniała szczególna gorliwość w wypełnianiu obowiązków, natomiast w stosunku do Thumenów wielka wyrozumiałość i wyraźna obrona "bohatera narodowego".

Inne prawa istnieją więc w Polsce dla pierwszych żołnierzy Niepodległej Polski, a inne uprzywilejowane dla szantażystów Thumenów.

Ciekawi jesteśmy, co na to powiedzą PP. ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Oczekujemy i spodziewamy się z ich strony konkretnych i stosownych zarządzeń.

Złodziejskie sprawki w P. K. O.

W Robotniku" czytamy:

P Jan Adolf Herlz naczelnik Wydz. Pap. Wart. P K. O. ma wyjątkowe szczęście do złodziei. Miał u siebie kasjera Stryczka, który z paczek wyjmował dolary i wreszcie zdemaskowany poszedł pod sąd.

P. Stryczku p. Herlz zaprotegował Tadeusza Keniga, a ten ukradł akcji na dwa miljardy mkp. i tak się dobrze ukrył, że policja zawiadomiona w 10. dni po wypadku, znaleźć go nie mogła. Na zajściu ucierpiał kierownik biura zleceń p. Janaszek, bo go zdegradowano.

Trzecim złodziejem był Kozłowski, który podniósł za czekiem nie swoje pieniądze a ponieważ był silnie "protegowany" więc skończyło się na zwolnieniu z trzymiesięczną pensją.

Następnie do wydziału p. Herlza przybył p. Kazimierz Tymieniecki, a mając stryja biskupa za patrona, był obdarzony wszystkimi względami.

"Kuzynek biskupa" pewnego dnia podał się do dymisji. Dymisja była otoczona ścisłą tajemnicą i dopiero 21 czerwca 1924 roku stwierdzono, że za asygnatą Nr. 9263 Skarb wydał 4 i pół proc. Listów Zast. Tw. Kred. Ziemsk. na 18 tys. rub. za as. Nr. 9264 tychże listów na 11 tysięcy rubli i za asygn. Nr. 9294 na 6 tys. rubli. Więc okazało się iż Tymieniecki Kazimierz ukradł 4 pół proc. List. Zast. Ziemskich na sumę 35.000 rb. A p. Herlz wystosował do p. Tymienieckiego podziękowanie za pracę.

W sierpniu 1925 r. p. Helz doznał nowego ciosu. Oto Jan Wróblewski — za oryginalnymi czekami podniósł w Kasach P. K. O. pieniądze i wybrał około 20 tysięcy złotych — został oddany pod sąd. P. Herlz protegował tego "zdolnego" finansistę a nawet dwa razy go awansował. Gdy urzędniczka Mergentaler doniosła iż Wróblewski nie zasługuje na zaufanie, to za karę przeniesiono ją do kasetek mieszczących się w piwnicy.

Klęska bezrobocia rękodzielników.

Niebywale bezrobocie nęka zawody szewski i krawiecki Około 1.200 majstrój szewskich i czeladników wraz z rodzinami, oraz podobna liczba krawców od dłuższego czasu przeżywa kryzys bezrobocia.

Wczoraj oba cechy urządziły zebranie swych członków w sali przy ul. Bourlarda .Zebraniu przewodniczyli prezesi tych cechów p. Florsz i Sołtys.

W sprawach podatkowych przemawiał p. Sozański, O położeniu ekonomicznym w obu zawodach referował p. Litwin, w sprawach dostawowych p. Kaczorowski. Również przemawiali p. Liebhard, poseł Dolanowicz, naczelnik Izby Rękodzielniczej p. Ptaszek, prezes żyd. stowarzyszenia krawców p. Liebhaber, p Warnicki i inni.

Zebrani uchwalili wkońcu jednomyślnie rezolucję pdczytaną przez p. Sozańskiego domagającą się od rządu 1) odpisania wszelkich zaległych podatków oraz wstrzymania i anulowania egzekucji podatków dla samoistnych rękodzielników w zawodach szewskim i krawieckim 2) Wstrzymanie zwyżki czynszów od lokali tych zubożałych rękodzielników 3) Wydania bezpłatnych paszportów dla tych osób, którzy z rodzinami cierpią niedostatek.

Pozatem uchwalono na wniosek p. Ptaszka domagać się od rządu długotrwałego kredytu i uczzelenia dostaw doraźnych aby można uruchomić warsztaty pracy, oraz żądano odwołania p. Czapa z komisji szacunkowej, który działa na szkodę rękodzielników, nie znając zupełnie stosunków tam panujących.

Wkońcu uchwalono domagać się od rządu aby zostały zniesione warsztaty wojskowe, przy poczcie, na kolei, w zakładach karnych, w szkole kadetów, oraz warsztaty krawieckie i szewskie przy elektrowni.

Podczas zebrania udała się pod przewodnictwem prezesa Izby Rękodzielniczej p. Pomera, delegacja do prezydjum Izby skarbowej, aby interwenjować w sprawach podatkowych omówionych w podanych rezolucjach.

Uchwalono również, postulaty omówione na wiecu zakomunikować decydującym czynnikom rządowym w Warszawie.

Obrady odbywały się przy wypełnionej sali, a czasami przybierały burzliwy charakter, wskutek rozgoryczenia współuczestników zebrania.

—:::—

Bliskie ustąpienie min. Zdziechowskiego

WARSZAWA. 8. lutego. (A. W.) "Ekspres poranny" pisząc o pogłoskach kursujących w kołach polityczn. o bliskiem ustąpieniu ministra skarbu Zdziechowskiego; łączy je z gwarancją rządu za zobowiązania zaciągnięte za granicą przez Kooperatywę rolną w wysokości 1 miljona funtów szterlingów. Suma ta zaciągnięta była w roku ub. pod eksport zboża. Przesilenie na tem tle ma dojrzeć według cytowanego dziennika w najbliższych dniach.

Tymczasowy następca tow. min. Moraczewskiego.

WARSZAWA. 8. lutego. (Pat.) Prezydent Rzplitej przyjął dymisję inż. Jędrzeja Moraczewskiego ze stanowiska ministra robót publicznych i powierzył tymczasowe kierownictwo tego ministerstwa podsekretarzowi stanu inż. Stanisławowi Rybczyńskiemu.

Sprawy polsko-niemieckie przed trybunałem w Hadze.

HAGA. Na onegdajszej publicznej rozprawie przed Międzynarodowym Trybunałem rozjemczym w sprawie sporu o wywłaszczenie przez Polskę majątków niemieckich na Górnym Śląsku, przedstawiciel Niemiec dr. Kaufmann, w długiem przemówieniu uzasadniał. iż niektóre z wywłaszczeń, dokonanych przez Polskę, nie zgadzają się z postanowieniami konwencji genewskiej. Przedewszystkiem niesprawnie zostały wywłaszczone majątki ziemskie. Obie strony — zdaniem referenta — nie wiedzą, jak interpretować niektóre artykuły konwencji. Wątpliwości nasuwają się, głównie przy artykule 9-tym, omawiającym sprawę wywłaszczenia majątków ziemskich, należących do przedsiębiorstw przemysłowych, który to artykuł — zdaniem przedstawiciela Niemiec — jest ograniczeniem prawa wywłaszczeniowego Polski

Książę Karol rum. cofnął abdykację.

Pisma wiedeńskie podają senzacyjną wiadomość otrzymaną z Rzymu i Medjolanu, że były następca tronu rumuńskiego Karol odwołał swe zrzeczenie się tronu. Dwóch przedstawiciel Karola odjechało z Medjolanu do Bukaresztu gdzie mają złożyć pisemne oświadczenie ks. Karola, że cofa swą decyzję zrzeczenia się praw do tronu rumuńskiego i obiecuje na przyszłość nie łączyć się z opozycją przeciwkoobecnemu premierowi Bratiano.

Komunikacja powietrzna w styczniu.

Polska Linja lotnicza informuje:

Mimo mrozów, dochodzących do 20°, mgły i zawiei śnieżnych i wichrów, samoloty pasażerskie Polskiej Linji Lotniczej kursowały bez przerwy przez cały ubiegły miesiąc

W ciągu tego miesiąca przewiozły w 131 podróżach — przebywając 37.997 klm. — 218 pasażerów; 4964 kg. towarów, 31 poczty, bez żadnego nieszczęśliwego wypadku

Sprawne działanie Polskiej Linji Lotniczej należy podkreślić z tem większem uznaniem, iż należy ona do grona tych bardzo nielicznych towarzystw w całej Europie, które utrzymują komunikację powietrzną nieprzerwanie przez całą bieżącą zimę, oraz, że zima w Polsce jest znacznie cięższa i trudniejsza do lotów, niż na zachodzie Europy.

—:::—

Jak się popiera budowę domów we Lwowie.

W ciężkich czasach ogólnego zastoju, bezrobocia i nędzy mieszkaniowej, jakie przeżywa ludność m. Lwowa cieszyćby się należało, że znajdują się jeszcze jednak odważni obywatele, którzy mimo drożyzny materjałów budowlanych, chcą podjąć się budowy domów mieszkaniowych z funduszu rozbudowy miasta. Niestety tego rodzaju zrozumienia nie widzimy u odpowiedzialnych czynników magistratu, które decydują o wydawaniu konsensu na budowę, przewlekając i hamując załatwienie spraw, a wystosowując niekiedy do stron całkiem bezprawne żądania. Tak n. p. jednemu z petentów ubiegającemu się o konsens na budowę domu z funduszu rozbudowy postawił Departament Techniczny jako warunek udzielenia konsensu złożenia poprzedniego w kasie miejskiej kilku tysięcy złotych na pokrycie kosztów budowy kanału i szutrowanej nawierzchni, mimo, że petent ów odstąpić musiał bezpłatnie na cele regulacji ulicy znaczną część swej parceli, wartości 1000 złotych.

Trzeba zaznaczyć, że tego rodzaju bezprawne żądanie zostało podpisane przez wiceprezydenta miasta Dra Stahla i szefa III. Departamentu Magistratu radcę Gryzickiego, chociaż obaj są prawnikami.

Wobec tego należy z całym naciskiem podnieść fakt, że przy budowie ulicy Ponińskiego gmina wydała na budowę kanału, szutrowanej nawierzchni, chodników, gazu i wodociągów, na splantowanie i zasypywanie dołów na parceli p. Neumanowej około 500 tysięcy złotych, przyczem nie tylko nie żądała od zamożnych właścicieli will na tej ulicy stojących udziału w wydatkach na owe inwestycyjne roboty, lecz za odstąpione przez tychże właścicieli drobne skrawki gruntów pod rozszerzanie ulicy wybudował im Magistrat murowane parkany kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych. A ponieważ według "dalekosięgających" projektów p. Neumanna (budowa "Nowego Lwowa" na Krasuczynie i t. p. genjalnych planów) gmina zmuszona będzie wydać jeszcze grube setki tysięcy złotych dla dokończenia ulicy Ponińskiego i budowy nowych ulic w tamtej stronie.

Zaczyna się przeto ciągnąć z obywateli innych dzielnic na budowę dróg i kanałów, których owi obywatele nigdy za czasów prezydentury p. Neumana nie doczekają się, bo... pieniędzy trzeba na dokończenie ulicy Ponińskiego.

Trzeba zaznaczyć, że według ustawy o rozbudowie miast gminy obowiązane są okazywać daleko idące poparcie tym osobom, które chcą budować domy mieszkalne.

We Lwowie za prezydentury p. Neumana widzimy coś wręcz przeciwnego. Jeszcze petent nie zdołał uzyskać pożyczki na budowę z banku gospodarstwa krajowego, a już do jego kieszeni ciągną się chciwe ręce by płacił za to, czego prawdopodobnie nie zobaczy za swego żywota.

—:—

Ciekawy proces o mieszkanie w gmachu P. K. O.

Swego czasu donosiliśmy, że w wspaniałych gmachach PKO. w Warszawie mieszkają rozmaici bliscy sercu p. Lindego polityce, dygnitarze i dzienniKarze, którzy zajmują po 5—7 pokoi, podczas gdy urzędnicy P. K. O., dla których rzekomo gmachy te się budowało, otrzymali tam najgorsze mieszkania lub nie otrzymali ich wcale. Co gorsza, niewygodnych, bo zredukowanych urzędników plenipotenci p. Lindego usiłują wyrzucić na bruk, na szczęście sąd nie poszedł im na rękę.

Oto PKO. żądała w powództwie wniesionem do sądu pokoju wyeksmitowania z domu przy ul. Marszałkowskiej 153, p. Leona Kotowicza, bezrobotnego, na tej zasadzie, że Kotowicz od lipca 1924 r. nie jest już urzędnikiem PKO., a dom przy ul. Marszałkowskiej 153, przeznaczony jest rzekomo dla urzędników. Sąd pokoju uwzględnił powództwo. Od wyroku tego pozwany Kotowicz odwołał się ze skargą apelacyjną do Wydziału odwoławczego Sądu okręgowego. Sprawę tę Sąd okręgowy rozpoznawał dn. 30. stycznia r. b. Pełnomocnik pozwanego złożył szereg kwitów, stwierdzających, iż Kotowicz płacił za zajmowany pokój oraz egzemplarz "Kurjera Porannego" z dn. 18. XII. 1925 r., z którego wynika, jacy to "urzędnicy" mieszkają w domach PKO. (a mianowicie, że mieszkają w nich pp. Byrka, Witos, Kozicki, Wasilewski Zygmunt i inni przedstawiciele obozu prawicowego) oraz prosił o uchylenie zaskarżonego wyroku. Pełnomocnik PKO. prosił o zatwierdzenie wyroku I. instancji. Sąd okręgowy jednak przychylił się w zupełności do wywodów pełnomocnika pozwanego i zaskarżony wyrok uchylił, oddalając powództwo PKO. i zasądzając na rzecz zredukowanego urzędnika p. Kotowicza koszta sądowe i za prowadzenie sporu.

—:::—

Ludożercy przybywają do Lwowa

„Krzewiciel“ polskości na kresach.

Osobliwi krzewiciele polskości na kresach, szczególnemi są obdarzani przywilejami przez krótkowzrocznych dygnitarzy państwowych, jak np. ś p. Głowackiego, byłego dyrektora ceł i monopoli państwowych w Warszawie. Z faworyzacji tej przedewszystkiem korzystali ludzie pełniący funkcje agitatorów chadecji, ludzie brudnego charakteru, nałogowi pijacy, a nawet oszuści Skarbu Państwa, np. sekretarz Z. Z. P. w Borysławiu Jan Pawlak.

W roku 1924 Zw. Inw. Woj. w Borysławiu czynił starania o uzyskanie hurtowni tytoniowej. W czasie zabiegań Zw. Inwalidów o powyższą sprawę jako konkurent występuje Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Borysławiu w osobie Pawlaka. Zbyteczną rzeczą jest wyszczególniać podstawy i prawa Związku Inwalidów Woj. do ubiegania się o posiadanie hurtowni tytonowej, podczas gdy wobec pretensji Pawlaka trzeba byłoby dać wielki znak zapytania. I o dziwo!... pod koniec roku 1924 wakującą w przydziale jedną hurtownię tytoniową w Borysławiu śp. Głowacki rozdzielił na dwie części, z których jedną przydzielił inwalidom, a drugą "prawem kaduka" nieistniejącej zupełnie Spółdzielni "Zgoda" na imię Jana Pawlaka, podkreślając delegacji inwalidzkiej "że dlatego daje Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu hurtownię tytoniową w Borysławiu, iż są to jedyni krzewiciele polskości na kresach wschodnich".

Konsekwencje tej dzikiej formy protekcjonizmu niedługo wyszły na światło dzienne, jako perfidna korupcja społeczna. Okradano Skarb Państwa przez ukrycie całego transportu tytoniowego pobranego przed ostatnią 25-cio procentową podwyżką, fałszywie prowadzono księgi, wprowadzanie w błąd Władz Skarbowych, tudzież narażanie na zdyskredytowanie się miejscowych Władz Skarbowych.

Dzięki jednak przezorności kierownika miejscowego Oddziału Kontroli Skarbowej p. nadkomisarza Skrypczuka, który wpadł na trop nadużyć Pawlaka i z miejsca zakwestjonował księgi dla dalszego użytku, Prokuratorja ma możność nad sprawcą roztoczyć swoją opiekę. W powyższej sprawie jak nam wiadomo ludzie porządku i prawa odpowiednich wyjaśnień udzielą prokuratorowi.

Spadła maska z oblicza zdrajcy interesów proletarjackich, odzwierciadlając właściwy charakter człowieka, który korzysta z miana "krzewiciela polskości".

Dodać musimy, że istnienie czterech hurtowni tytoniowych w Borysławiu jest rzeczą zbyteczną, a skoro bierze się pod uwagę prawo do posiadania tychże, podkreślić musimy, że na pierwszem miejscu stać powinny Związki Inwalidzkie, które z dochodów uzyskanych z prowadzenia wspomnianych przedsiębiorstw udzielają pomocy całemu szeregowi swych członków.

TER

Z Teatru Wielkiego.

„Zygfryd“

dramat muzyczny R. Wagnera.

Trzecia część monumentalnej tetralogji „Pierścień Nibelungów" jest zarówno w swoim cyklu, jak wogóle w twórczości Wagnera, dziełem przełomowem.

Nie odbiegając od innych części „Pierścienia" swą muzyczną strukturą (bo wszak cały „Bühnenfestspiel" jest arcydziełem harmonji i jednolitości), otwiera „Zygfryd" nową i ostatnią fazę twórczości Wagnera, zaznaczającą się zwrotem od aktywnego optymizmu, ku pessymistycznej kontemplacji.

Na ideologji „Zygfryda", odbił się proces, który podczas 10-letniej przerwy w opracowaniu tetrologji, przeszedł jej twórca. Junacki rozmach bohaterów „Złota Renu" i „Walkirji" ustępuje z ostatnią częścią „Zygfryda", a na posępnem tle zbrodni, rysuje się „Zmierzch bogów".

Zapowiedź katastrofy nie mąci jednak tej atmosfery radosnego męstwa, która przepaja „Zygfryda"

Zygfryd syn dzielnego Zygmunda i nieszczęsnej Zyglindy, chowa się pod opieką obmierzłego Nibelunga Mimego. Żyje w głębokiej puszczy i nie zna podobnych sobie istot poza wstrętnym karłem; obcuje więc ze zwierzętami, ciesząc się młodością i potężną siłą. Młodość siła pcha go do wędrówki w daleki świat, chce więc uzbroić się w ostry miecz, aby sprostać przygodom i niebezpieczeństwom. Ale niezdatną broń kuje mu Mime, bo w potężnych dłoniach Zygfryda najtęższy miecz kruszy się na wióry.

Jest jednak taka broń, która godna jest bohatera. To jest ów sławny miecz, który ojciec Zygfryda złamał na boskiej włóczni Wotana. Szczątków oręża nie może jednak Mime spoić i to napawa karła wściekłością, bo krzyżuje chytre jego plany.

Gdy Mime siedzi za kowadłem i biada nad swym losem, zjawia się w jaskini król bogów Wotan. Zrezygnował on już z czynnego udziału w walce o pierścień. Jako wędrowiec krąży po ziemi, przypatrując się dziełom ludzkim. Od niego też dowiaduje się Mime, że miecz skuje tylko ten, kto trwogi nie zna. Nieustraszony Zygfryd jest tym wybrańcem. Spoiwszy sławne szczątki, wznosi wśród trjumfalnego hymnu swą broń i rozcina nią kowadło na dwoje.

Mime chytry karzeł postanowił wyzyskać bohatera. Namawia go by zabił smoka, który strzeże skarbu Nibelungów. Za cenę męstwa Zagfryda chce Mime posiąść pierścień, który da mu władzę nad całym światem.

Zygfryd zabija potwora, a życzliwy los, ochrania go przed podstępnym karłem, który dybie na jego życie. Przejrzawszy zamysły Mimego, Zygfryd kładzie go trupem, a sam wiedziony przez ptaszka, udaje się na wysoką skałę, gdzie snem zaklętym, śpi cudna dziewica — Walkirja Brunhilda. Wotan, który z dala śledził czyny bohatera, przeląkł się o swą władzę, postanowił nie dopuścić do połączenia się Zygfryda z Brunhildą. Nie zważając na groźne proroctwa bogini Erdy, staje do walki z Zygfrydem, ale nieulękły młodzieniec druzgoce mu włócznię tym samym mieczem, który ongi strzaskał się o jej drzewce. Pokonawszy wszystkie przeszkody budzi Zygfryd Brunhildę, wśród wspaniałych tonów miłosnego śpiewu kochankowie zaprzysięgają sobie wieczystą wierność.

Na scenie lwowskiej, wykonano potężne dzieło w sposób poprawny. Orkiestra, która tworzy pod walinę dramatu, pracowała bez zarzutu pod niezawodną batutą p. M. Zuny, który raz jeszcze zademonstrował, że panuje świadomie i pewnie nad całym zespołem. Ale najbardziej wycyzelowane wykończenie nie mogło wynagrodzić tych braków, które spowodowała redukcja orkiestry. Najbardziej ucierpiały na tem, takie momenty, ja kpieśń przy kuciu miecza, która wymaga krańcowego natężenia całego aparatu instrumentalnego. Pozatem całość orkiestralna bez zarzutu, pomijając pewne niedociągnięcia w partjach hornistów.

P. Sowilski w tytułowej roli, pozwolił nam znowu delektować się swoim pięknym głosem.

Niedysponowany w I. akcie p. Cyganik (Wotan) rozwinął następnie, całe swe mistrzowstwo w oddawaniu wagnerowskich kreacji. Pod względem dykcji, która w dramacie wagnerowskim jest zasadniczym postulatem, wybił się p. Cyganik jak zwykle na czoło zespołu.

Pp. Łowczyński (Mime) i Schütz (Alberyk) wykonali nader starannie swe partje. W rolach kobiecych odniosła p. Popowiczówna (ptaszek) duży sukces. Bardzo dobrze wypadły kreacje p. Platówny (Brunhilka) i Green-Skazowej (Erda).

Całość wykonania przedstawia się pracowicie i starannie. Niewątpimy, że wystawienie „Zygfryda", jest zapowiedzią wznowienia „Złota Renu" i „Walkirji", które powinny pozostać żelaznym kapitałem naszej opery.

Stanisław Klimek.

—:::—

Walki robotnicze w roku 1925.

„Stabilizacja", jaką przeprowadzono w państwach europejskich po wojnie i okresie inflacji, odbywała się niemal wszędzie na koszt klasy robotniczej. Skutkiem tego trzeba było prowadzić wiele walk w obronie przed obniżeniem płac i w obronie 8-godzinnego dnia pracy. Nadto bezrobocie, wywołane przez stosunki powojenne, stało się najbardziej piekącą kwestją w krajach przemysłowych. Usiłowano rozwiązać tę kwestję w roku minionym, ale bez wielkiego powodzenia. Polityczne i gospodarcze stosunki w robu ubiegłym były niepomyślne dla radykalnych zmian społeczno-politycznych, co więcej klasy posiadające atakowały gwałtownie zdobycze społeczne robotników, które to zdobycze przechodziły przez pewien kryzys. Natomiast radosną cechą międzynarodowego ruchu społecznego w roku 1925 było w niemal wszystkich krajach wzmacnianie się związków zawodowych, osłabionych najpierw przez inflację, potem przez stabilizację.

WIELKIE WALKI ROBOTNICZE

Co się tyczy wielkich walk pracy z kapitałem, to dały one w roku minionym niezbyt pomyślne wyniki. Wprawdzie w państwach skandynawskich zakończono korzystnie ogromne walki cennikowe, obejmujące wszystkie ważne gałęzie przemysłu, walki które wybuchły na wiosnę przy zawieraniu nowych umów cennikowych. Również pomyślnemu zakończeniu uległa część rozlicznych zatargów w górnictwie. — Jednakże zatargi o płace w przemyśle metalowym w Austrji, Włoszech i Belgji nie dały wyników godnych uwagi, z wyjątkiem strejku metalowców belgijskich w jesieni 1925. To samo dotyczy rozległych i długotrwałych strejków marynarzy argentyńskich, australijskich i angielskich, podczas gdy strejk marynarzy szwedzkich został zakończony kompromisem. Wielkie walki o płace robotników tkackich doprowadziły w Czechosłowacji i w Indjach do częściowych zwycięstw, wielki strejk w przędzalniach bawełny w Chinach zakończył się natomiast klęską robotników. — Również urzędnicy prywatni i państwowi prowadzili w kilku państwach walkę o pobory, przyczem trzeba wyszczególnić żądania austrjackich urzędników państwowych, które spotkały się tylko z częściowem powodzeniem, oraz niepomyślnie ukończone strejki urzędników bankowych we Francji i w Belgradzie.

SPRAWA CZASU PRACY.

W sprawie czasu pracy na pierwszym planie stała walka o zatwierdzenie konwencji (umowy) waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy. W roku minionym ratyfikowały konwencję Chile, Węgry i Łotwa, jednakże wejście w życie postanowień ustawy częściowo uzależnione zostało od pewnych warunków, głównie od ratyfikowania konwencji przez wielkie państwa przemysłowe. Wielkie znaczenie ma ratyfikowanie konwencji przez parlament francuski, przyczem wejście w życie ustawy ratyfikacyjnej uzależnione zostało od ratyfikowania konwencji przez Niemcy. Dalej trzeba podkreślić, że w Belgji przedłożył rząd projekt ustawy o ratyfikowaniu konwencji bez żadnych warunków i zastrzeżeń. Walka o przyjęcie konwencji waszyngtońskiej przez Anglję, Niemcy i Stany Zjednoczone będzie musiała być jednem z najważniejszych haseł ruchu robotniczego w roku 1926.

KRYZYS WĘGLOWY

Położenie na rynkach pracy było na ogół jeszcze pomyślne z początkiem roku. Od połowy 1925 roku zaczęła się sytuacja pogarszać, przedewszystkiem skutkiem zaostrzającego się przesilenia ogólno-światowego w górnictwie oraz skutkiem krytycznego położenia w przemyśle budowy okrętów. Przesilenie węglowe dotknęło głównie Anglję. W połowie 1925 r. bezrobocie we wszystkich gałęziach przemysłu przybrało tam zatrważające rozmiary: 1.300.000 bezrobotnych; procent bezrobotnych członków w związkach zawodowych podniósł się od stycznia do czerwca z 9 na 12.3 proc. Subwencje rządowe dla górnictwa węglowego i cokolwiek polepszona konjunktura od jesieni sprawiły, że bezrobocie ostatnio się zmniejszyło. W Niemczech, Polsce, Czechosłowacji, Belgji i Stanach Zjednoczonych podjęto w górnictwie węglowem wielkie redukcje robotników, a proces wydalania odbywa się w dalszym ciągu z niezmniejszoną siłą. Szczególnie wielkiem jest bezrobocie w Austrji, która z końcem roku miała około 150.000 bezrobotnych (w tej chwili dwa razy tyle). Z powodu wzrostu wartości waluty krajowej wielkie bezrobocie miała Norwegja (w październiku powyżej 25.000) i Danja (w sierpniu ponad 24.000). Przesilenie wywołane przez stabilizację i wojnę gospodarczą z Niemcami spowodowało bezrobocie w Polsce, które z końcem października wyrażało się cyfrą 210.000 bezrobotnych, a dziś dobiega 350.000. We Francji konjunktura inflacyjna wywołała ożywienie na rynku pracy, bezrobocie jest minimalne. — W niemal wszystkich krajach liczba bezrobotnych pracowników umysłowych bardzo wielka, wyszukanie dla nich pracy jest problemem ogólnoeuropejskim.

WALKĘ Z BEZROBOCIEM

podjęło wszystkimi środkami. Zmieniono system pośrednictwa pracy we Francji i Rosji, znosząc przymus korzystania z pośrednictwa giełd pracy. W Austrji wniesiono do parlamentu projekt ustawy o ochronie krajowego rynku pracy przed obcymi robotnikami. — We Francji wejdzie pod obrady projekt ustawy, przewidujący regulowanie rozdziału sił roboczych między przemysł a rolnictwo.

EMIGRACJA Z EUROPY

w roku minionym była bardzo niewielka skutkiem ograniczeń emigracyjnych, istniejących przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, następnie w Brazylji, Kanadzie i Australji. W granicach Europy emigracja kierowała się głównie do Francji, gdzie wychodźcy włoscy, polscy, hiszpańscy, węgierscy i austrjaccy znajdowali pracę przedewszystkiem jako robotnicy rolni, następnie jako górnicy.

W roku 1925 zostały też poczynione pewne, aczkolwiek niewielkie postępy

NA POLU POLITYKI SOCJALNEJ

Trzeba wyszczególnić wprowadzenie ubezpieczenia na starość i wdów w Anglji, zorganizowanie Izb pracy w Luksemburgu, rozwój szkolnictwa zawodowego we Francji skutkiem wprowadzenia opłaty 1/2 proc od wszystkich dochodów przemysłowych na rzecz tego szkolnictwa. W Czechosłowacji ustalono płatne urlopy robotnicze. Inne ważne inowacje społeczno-polityczne są w stadjum przygotowawczem; należy wymienić projekty ustaw o rozszerzeniu ubezpieczeń społecznych w Austrji i Czechosłowacji, o ujednoliceniu ubezpieczeń we Francji i Szwajcarji, dalej projekt ustawy o radach fabrycznych w Danji, o sądownictwie rozjemczem w Norwegji, o urlopach robotniczych we Francji i o daleko idącej ochronie lokatorów w Danji. Przyznano prawo zrzeszania się pracownikom państwowym we Francji i robotnikom w Japonji. — W Portugalji związkom zawodowym przyznano prawa osób prawnych, także we Francji ruch zawodowy spotkał się z poparciem rządowem. Natomiast prześladowane były były związki zawodowe w Brazylji, Rumunji i Palestynie, a przedewszystkiem we Włoszech. We Włoszech teror faszystowski pozbawił klasowe związki zawodowe wszelkich praw, a robotnicy zostali ustawowo zmuszeni do płacenia wkładek na rzecz korporacyj faszystowskich.

W RUCHU ZAWODOWYM

stała na pierwszem planie kwestja jedności. Z jednej strony zostały zawarte w skali krajowej liczne przymierza związków zawodowych — wymienić trzeba przedewszystkiem próby zawarcia ścisłego związku między sześciu największemi angielskiemi organizacjami zawodowemi, dalej jednoczenie związków zawodowych w Jugosławji. Odrodził się międzynarodowy kobiecy komitet związków zawodowych.

Robotnicy tytoniowi w Winnikach w obronie swego bytu.

Imponujący przebieg zgromadzenia robotniczego.

Na dzień 4. lutego b. r. zwołał zarząd Związku Zawodowego robotnic i robotników przem. tytoniowego w Polsce oddział miejscowy w Winnikach nadzwyczajne Walne zebranie członków, przy współudziale del. ze Lwowa. Tow. Hałuszka zast. przew. zdał sprawozdanie z czynności zarządu i podał do wiadomości członków okólniki Centr. Zarządu Związku, dotyczące ordynacji fabrycznej dla robotników w fabrykach monopolu tytoniowego. Okólnik o płacach i o wskaźniku drożyźnianym, do którego nawet Zarząd Monop. tytoniowego niechce się stosować. Z pracy robotnic i robotników tytoniowych chce rząd sanować ekonomiczne położenie kraju (za wydzierżawienie Monop. tyt.). Natomiast robotnice i robotników tytoniowych traktuje się jak parjasów, niechby ci panowie od zielonych stolików pofatygowali się na zebrania tych robotnic i robotników i zobaczyli te pergaminowe twarze wychudłe i wynędzniałe, a to z powodu warunków pracy i odżywiania się.

Za czasów zaborczych Austrji na poszczególnych oddziałach pracowały ssące wentylacje w przeciętnej średnicy 55 cm., dziś te rzeczy należą do historji. Z tego też powodu fabryki tytoniu stają się rozsadnikami tej strasznej choroby proletarjatu, jaką jest gruźlica, unoszące się pyły tytoniowe lokują się w młodych organizmach kobiecych i niszczą je bardzo szybko.

Niech kompetentne czynniki każą sobie przedłożyć statystykę chorych na gruźlicę, przez poszczególne Kasy chorych, gdzie są obecnie ubezpieczeni robotnice i robotnicy tytoniowi, to przekonają się, że największy procent takich pacjentów składa się właśnie z robotnic fabryk tytoniu. Otóż byłoby bardzo wskazane, ażeby Zarząd Monopolu tytoniowego wprowadził jak należy wentylacje w fabrycznych oddziałach tam, gdzie to do tej pory nie zostało uskutecznione, albo wadliwie funkcjonujące w ruch wprowadził.

Małe zapytanie do pp. Inspektorów Pracy. Czy takie rzeczy jak inspekcja fabryk Monop. tytoniowego są wyjęte z pod praw Inspektorów Pracy? Dopiero pod naporem i protestem ze strony pracujących rzeczy takie wychodzą na światło dzienne, a pp. Inspektorowie siedzą jak u Pana Boga za piecem. Cóż ich taki drobiazg obchodzi, że tam ktoś z powodu pyłów będzie chory na gruźlicę.

Przedłożone okólniki i rezolucja zostały przez ogół przyjęte i uchwalone.

Imieniem Sekcji Kobiet PPS. przemówiła tow. Drobutowa ze Lwowa, zagrzewając robotnice tytoniowe do współpracy z tow. mężczyzną. Na nas, jako na matkach, żonach i siostrach ciąży obowiązek wychowania zdrowych i myślących obywateli jak przystało na partję proletarjuszy. Mówczynię nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

Sprawy organizacyjne omówił sekr. okr. Zw. Zaw. tow. Kusznir, wykazując szkodliwą działalność różnych związków i związeczków, ci panowie idą łapać ryby w mętnej wodzie i nie pomoże zamykanie się pod zas Walnego Zgromadzenia na trzy spusty „Greizlereik" prędzej czy później rozlecieć się musi, bo przecież nie może być mowy ażeby Centralny Związek obejmujący wszystkie fabryki Monopolu bał się konkurencji Związeczku NPR. niższych funkcjonarjuszy państwowych, który nie wspólnego niema ze Związkiem Zawodowym robotnic i robotników przemysłu tytoniowego w Polsce. Mówca wezwał wszystkich pracujących bez różnicy na kwalifikacje osobiste, ażeby wstąpili solidarnie do jedynej centralnej organizacji robotnic i robotników tytoniowych, gdyż ta jedynie skutecznie może bronić interesów szerokiego ogółu robotnic i robotników tytoniowych.

Robotnice i robotnicy na znak solidarności nagrodzili mówcę oklaskami. Krótkiem przemówieniem tow. Hałuszka zamknął zgromadzenie o godz. 4.30.

Komunikaty.

× LWOWSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE (Gmach Państwowej Szkoły Przemysłowej, ul. Snopkowska l. 17) zawiadamia, że na zwyczajnem zebraniu wtorkowem dnia 9. lutego wygłosi Dr. Henryk Mikolasch odczyt p. t. „Cele fotografji malowniczej." — Początek o godz. 6.15 wiecz.

× UTWORZENIE LWOWSK. ODDZIAŁU TOW KRAJOZNAWCZEGO. Dnia 30. stycznia br. odbyło się w sali Instytutu Geograficznego U. J. K. Zebranie Organizacyjne Oddziału Lwowskiego Towarzystwa Krajoznawczego. — Na Zebraniu tem wybrano Zarząd w następującym składzie: Dr. A. Zierhoffer (przewodniczący); p. Baczyńska, p. Blaicherówna, Prof. Dr. Fischer, Prof. dr. Fuliński, Dr. Koczwara, p. Przeplórski, p. Schmuck, p. Janiszewski, p. Wondaś.

Oddział Lwowski P. T. K. ma za zadania rozwinąć ruch krajoznawczy w naszej pod tym względem uśpionej dzielnicy. Równocześnie zaś w ścisłym związku z tem zadaniem pragnie propagować ideę ochrony przyrody i zabytków historycznych. — Na Zebraniu zapadły następujące konkretne uchwały: 1) Urządzenie cyklu odczytów w miesiącu marcu i kwietniu br. 2) Urządzenie wycieczek w miesiącach wiosennych i letnich. 3) Podjęcie kroków w kierunku budowy schroniska wycieczkowego we Lwowie.

Wpis na członków do Lwowskiego Oddziału P. T. K. przyjmuje się w Instytucie Geograficznym U. J. K. ul. Kościuszki 9. III. p. codziennie od godz. 16—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. — Wkładka roczna wynosi 2 zł., wpisowe 50 gr.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE: Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Kredowe Koło“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna). Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2): Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „W gołębniku“. Środa o godz. 7.30 wiecz. „W gołębniku“. Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „W gołębniku“. Piątek o godz. 7.30 wiecz. Wieczór tańców artystycznych, Pawliszczewy i Parnella.

SALA POLSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO: Wtorek, 9. lutego: Chopinowski Wieczór Kameralny.

Niedziela, 14. lutego: Koncert Symfoniczny poświęcony utworom Ryszarda Wagnera. Solista: M. Sowiński.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA: Wtorek, 9. lutego: Chopinowski Wieczór Kameralny.

„W GOŁĘBNIKU“ na „DZIEŃ AKTORA“. Dzisiejsze to jest wtorkowe przedstawienie sztuki Nikorowicza odbędzie się na dochód imprezy „Dzień aktora“, która ma za zadanie zebranie funduszów na budowę schroniska w Skolimowie.

WIECZÓR TAŃCÓW ARTYSTYCZNYCH Nina Pawliszczewa i Parnello światowej sławy baletmistrze i niezrównani reprezentanci sztuki choreograficznej wystąpią raz jeden to jest w piątek 12. bm. w Teatrze Małym. Wieczór tańców artystycznych będzie miał w programie tańce klasyczne, tańce różnych narodowości oraz cały szereg pierwszorzędnych numerów tanecznych w specjalnych kostjumach. Przy fortepianie znana pianistka J. Wasowska.

Odpowiedzi Redakcji.

KORESPONDENTOWI Z WINNIK. Wielokrotnie zaznaczaliśmy, że korespondencji anonimowych (bez podpisu autora i podania dokładnego adresu jego zamieszkania) nie możemy umieszczać. Kto podnosi przeciw jakiejś instytucji czy poszczególnym osobom zarzuty, powinien podać swe nazwisko, które pozostaje tajemnicą Redakcji.

Z wydawnictw.

„BLASKI“, powieść M. Domańskiej. Bibljoteka Domu Polskiego“, tom. 33 pod redakcją Ignacego Płażewskiego. Powieść ta porusza odwieczne zagadnienie ludzkiej psychologji konflikt pomiędzy światem czystego piękna artyzmu, umiłowania blasków i rozkwitu życia a światem ideałów społecznych, pracy dla dobra ogólnego, co związane jest nie raz z wyrzeczeniem się osobistego szczęścia. Uroda artystka Mira pociąga za sobą w świat piękna surowego pracownika idei dra Leśniewskiego. Lecz nie na długo. Zaklęty czar przerywa pierwsza wstrząsająca duszą wiadomość ze świata chwilowo opuszczonego. Pomimo takiego zakończenia z powieści widoczne jest, że sympatje autorki pozostają w krainie piękna i radości życia, a umiejętnie rzucone nastroje ze słonecznych krain południa potęgują jeszcze wrażenie blasków życiowych.

„STANISŁAW STASZIC“. Zarys biograficzny w setną rocznicę zgonu — napisał Stanisław Cieszkowski. „Bibljoteka Domu Polskiego“, tom 32 pod redakcją Ignacego Płażewskiego.

Do rzędu naszych wielkich przewodników, walczących o rzecz narodu i jego niepodległość, należy Stanisław Staszic. Któż nie wie, jak wybitną rolę odegrał ten mąż stanu w dziejach Polski. Był nietylko politykiem, a zarazem filantropem i uczonym. Był jednym z najpierwszych obywateli, społeczników, jednym z najbardziej oryginalnych umysłów swego czasu. Wiekopomne słowa: „Paść może naród wielki, zniszczeć tylko nikczemny“ był dla niego zarówno wyznaniem wiary wartość narodu polskiego jak i przewodnią ideą jego wielostronnej pracy dla ojczyzny. Znany z wielu swoich prac historyczno-literackich St. Cieszkowski w zwięzłym i bardzo przejrzystym zarysie bibljograficznym w setną rocznicę zgonu znakomitego męża daje nam tak zgrupowany materjał, że każdy może pojąć znaczenie i wielkość Staszica w tej pracy. Do licznych dzieł o tym wielkim działaczu przybywa rzecz wartościowa.

JOTES (Jerzy Szwejcer): Z NOTATNIKA KARYKATURZYSTY. Wydawnictwo Bibljoteki wesołych i senzacyjnych opowieści. — Cena 85 gr.

Nr. 2-gi „COMEDJI“ zawiera rzeczowe wywiady z dyrektorami warszawskich teatrów (Schillerem i Śliwińskim), artykuł St. K. Gackiego o „Teatrze w poszukiwaniu bohatera“, tudzież fejleton krytyczny o realistycznej powieści polskiej („Dusza książki“), rzecz R. Jaworskiego o powojennej kulturze europejskiej („Powichrzyca“), uwagi o „przyszłości polskiej kinematografji“ Augustynowicza.

POLSKIE WIADOMOŚCI MUZYCZNE I LITERACKIE w numerze 4. zawierają: Dr. Wójcikówny: O typowych postaciach melodji Chopina; M. Opałka wiersz: Na marginesie „Pana Tadeusza“; W. Waydy: Muzyka w Ameryce; K. Bańkowskiej: Rola odtwórcy w muzyce; Z Pohorylesowej: Jan Strauss; L. Wieniewskiej: Z bajek; L. Drexlerówny: aPryż dawniej a dziś; I. Friemanowej: Konstantynopol, poza tem recenzje, kronika i komunikaty.

STANISŁAW RAPALSKI: „ZAPRZEPĄSZCZENIE ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ“. Jak exministrowie Skulski i Tołłoczko wysługiwali się „farbowanym Szwajcarom“. — Cena 25 gr.

Do przewodniczących Związków Zawodowych.

Wzywa się przewodniczących Zw. Zawod. lub delegatów do zgłaszania się u przewodniczącego Rady zawod. tow. Kornela Żelaszkiewicza, który udzielać będzie informacji w sprawie zapomogi w naturze dla bezrobotnych. — Informacji udzielać się będzie tylko w sobotę od 6-ej do 7-ej — w niedzielę od 10—11 rano. w lokalu red. „Dziennika Ludowego“ ul. Sykstuska l. 21.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

DWÓCH młodych inteligentnych ludzi poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za małym wynagrodzeniem. - Zgłoszenia do Admin. Dz. Lud. pod »zdol«.

STUDENT gimn. z kl. V poszukuje lekcje, ręczy za dobry wynik. Zgłoszenia do Admn. pod »W. W.«

POSZUKUJĘ posady dozorcy. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod »Dozorca«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.